

SAKRAMENTY KOŚCIOŁA

Wykład 19

Ks. Piotr Łabuda

POKUTA

Jezus przychodzi na świat, aby zbawić swój lud od grzechów jego (Mt 1,21).

Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Co więcej, w człowieka Bóg tchnął swojego ducha, sprawiając, że właśnie On jest źródłem nigdy nie kończącego się życia ludzkiego. Jednak człowiek, obdarzony przez Stwórcę wolną wolą, jak opisuje Księga Rodzaju, sprzeniewierzył się Bożym zamiarom i dobrowolnie odszedł od Boga, łamiąc Jego wolę. Przez grzech pierwszych rodziców, w człowieku utkwiała raz na zawsze skłonność do zła (zob. Ps 51,7). Skutki upadku pierwszych rodziców odczuwają kolejni ludzie. Zrodzony w grzechu człowiek, nie odczuwa naturalnego pociągu do dobra, ale raczej skłania się do zła. Stąd też Apostoł Paweł zapisze: „Nie rozumiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię. Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę.” (Rz 7,15.18-19).

Już Stary Testament uczy o wielkim Bożym miłosierdziu (zob. np. Wj 34,6; Pwt 4,31; Ps 86,15; 103,8), które jest większe od wszystkich grzechów narodu wybranego, od jego licznych niewierności. W sposób jednak szczególny miłosierdzie to Bóg okazał człowiekowi w tajemnicy Jezusa Chrystusa, który – jak zapisze św. Paweł „istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej.” (Flp 2,6-8). Przyjmując ludzką postać i ofiarując się w tajemnicy śmierci Jezus otworzył człowiekowi drogę do zbawienia. On bowiem przyszedł na świat, aby zbawić swój lud od grzechów (zob. Mt 1,21). Aby jednak ludzkość przyjęła ten dar, aby mogła otrzymać dar ofiarowywany przez Jezusa, koniecznym była pokuta i nawrócenie.

Grzech sprawia oddalenie się od Boga. Grzech jest upadkiem, słabością, błędem, dobrowolnym popadnięciem w niewolę, jest obrażeniem Boga. Chrystus zaś w tajemnicy sakramentu pokuty dokonuje podźwignięcia człowieka, uleczenia go z jego słabości, uwolnienia od ciężących na nim długów, dokonuje sprowadzenia go na właściwą drogę, wybawia z niewoli, pojednuje ze sobą. Pamiętać jednak trzeba, iż pokuta nierozzerwalnie łączy się z nawróceniem.

„Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15)

Pierwsza Ewangelia, można powiedzieć, iż po krótkim prologu – wprowadzeniu, którym dla ucznia Apostoła Piotra, była działalność Jana Chrzciciela – rozpoczyna się od wezwania Jezusa: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15). Ewangeli-

sta Marek zapisze, iż przychodzący z Galilei Jezus głosił Ewangelię Bożą, którą to Ewangelią jest „Jezus Chrystus Syn Boży” (Mk 1,1). Jezus zatem głosząc Ewangelię proklamuje siebie samego. Głosi Słowo i jednocześnie jest Słowem głoszonym. Stąd też Słowo to jest żywe i skuteczne (Hbr 4,12), zdolne pobudzać.

Pierwszymi słowami Jezusa jest orędzie „Czas się wypełnił” (Mk 1,15). Wraz bowiem z nadejściem Jezusa skończył się czas oczekiwania. Oto rozpoczął się czas, który ustanowił Ojciec dla naszego zbawienia. Wraz z Janem Chrzcicielem kończy się przepowiadanie prorockie. W osobie Jezusa bowiem realizuje się wszystko to, co zapowiadali prorocy. Dopełniło się oczekiwanie, nadeszło wypełnienie. Oto nadszedł czas królestwa Bożego, które jest już blisko. Nadszedł czas ustalony i zamierzony przez Boga. Nadszedł czas królestwa Bożego, którego istotą jest osoba Jezusa Chrystusa, który pragnie zbawienia człowieka.

Stąd też i wołanie Jezusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15). Owo wezwanie do nawrócenia oznacza, iż jego adresaci winni uznać, że są grzesznikami. Uznawszy zaś swoją grzeszności, koniecznym jest nawrócenie, czyli zmianę myśli i rozumu, zmianę serca w kierunku właściwego postępowania. Królestwo Boże z inicjatywy Jezusa już nadeszło, wejście jednak do niego pozostawione jest wolnej decyzji człowieka. Nawrócenie (gr. *metanoein*) nie oznacza powrotu do uprzedniego stanu, ale oznacza zmianę myślenia, oceniania i rozstrzygania. „Chodzi o rozstanie z własnym sposobem myślenia. Ewangeliczne nawrócenie polega na wewnętrznej metamorfozie, która jest źródłem głębokiej i radykalnej przemiany całego dotychczasowego życia. Poddający się ewangelicznemu nawróceniu zyskuje nową tożsamość – staje się uczniem Jezusa, odrzuciwszy jednak najpierw dotychczasowe myślenie, odczuwanie, sądzenie. Tak pojmowane nawrócenie nie oznacza powrotu do czegoś wcześniejszego, ale jest stanowi początek zupełnie nowej egzystencji ukierunkowanej na Boga”¹.

Wezwaniu do nawrócenia towarzyszy apel o wiarę. Ważnym w obu tych imperatywach czasu teraźniejszego jest wskazanie, iż owo nawrócenie i wiara w Ewangelię nie są jednorazowymi aktami, ale ma to być stała postawa, stałe i trwałe działanie. Wezwanie do nawrócenia odnosi się do pełnej i rzeczywistej pokuty, do oczyszczenia i przemiany. Wezwanie do pokuty uderza w złe przyzwyczajenia, domaga się nieustannej zmiany ludzkiej natury.

Wezwanie do nawrócenia głosił także poprzednik Jezusa Jan Chrzciciel. On również wzywał do pokuty. Czy również obdarzą odpuszczeniem grzechów?

Ewangelia wg św. Marka rozpoczyna się od ukazania osoby Jana Chrzciciela, którego zadaniem było przygotować drogę dla nadchodzącego Mesjasza. Nawiązując do starotestamentalnych prorocत्व ewangelista wskazuje, iż Jan jest „głosem” – Autor Czwartej Ewangelii zaś podkreśli, iż Jezus jest Słowem. „Głos” przygotowuje drogę Słowu, zapowiada Tego, który „będzie chrzczył Duchem Świętym” (Mk 1,8). Bo to Jezus jest oczekiwanym Panem, który przychodzi, by zanurzyć nas w swoim Duchu. Sam Jan Chrzciciel podkreśla, iż Jezus jest mocniejszy od niego. Jan, który wystąpił na pustyni, głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Wzywa by prostować drogi swojego życia. Poprzez przyjęcie znaku obmycia wodą jak również poprzez wyznawanie swoich grzechów przychodzący do Jana otwierali się na dar odpuszczenia grzechów. Chrzest jednak Jana, nie sprawiał odpuszczenia grzechów, Jan nie odpuszczał grzechów. To bowiem może czynić jedynie Bóg. I Jan wyraźnie wskazuje, że Ten który idzie po nim jest większy, potężniejszy.

Dalsze części Ewangelii pokazują, iż Jezus ma rzeczywiście niezwykłą moc. Moc, która uzdrawia ciało i duszę. Głosząc bowiem Ewangelię Jezus również odpuszcza grzechy. Uzdrawia, czyni niezwykłe znaki, ale też odpuszcza grzechy.

¹ A. Malina, *Ewangelia według świętego Marka, rozdziały 1,1 – 8,26*, Częstochowa 2013, s. 117.

Tak też się dzieje w markowym przekazie o uzdrowieniu paralityka.

W przekazie św. Marka (Mk 2,1-12; por. Mt 9,1-8; Łk 5,17-26), Jezus w Kafarnaum uzdrawia przyniesionego do Niego paralityka. Zanim tego jednak dokonał, najpierw – widząc wiarę tak tych, którzy przynieśli sparaliżowanego, jak i samego chorego, ogłasza uroczyście: „dziecko, odpuszczone są twoje grzechy” (Mk 1,5). „Syn Człowieczy, ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów” (Mk 1,10) podkreśla Jezus – wiedząc, że siedzący tam uczeni w Piśmie szemrali, gdy On powiedział „odpuszczone są twoje grzechy” (Mk 1,5). Uczeni w Piśmie dobrze wiedzieli, że władzę odpuszczania grzechów ma tylko sam Bóg. Bóg bowiem, myśleli w swoich sercach uczeni, jest źródłem życia, jest jedynym który może zwyciężyć chaos grzechu, będący źródłem śmierci. Tylko Bóg może ożywiać to co skazał na śmierć grzech. Miłość jest daniem życia, zaś przebaczenie to wskrzeszanie do życia zmarłego. A tego nie może uczynić nikt inny tylko Stwórca życia.

Ci którzy przynieśli do Jezusa sparaliżowanego oczekiwali od Mistrza, iż ten – podobnie jak wielu innych już wcześniej w Kafarnaum i w pobliżu tego miast – otrzyma dar fizycznego uzdrowienia. Tymczasem Jezus – jak podkreśli ewangelista – zobaczywszy wiarę, odpuszcza grzechy. Wyrażenie „odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 1,5) wskazuje wyraźnie, iż to Bóg dokonuje tego odpuszczenia, co więcej wskazuje wyraźnie, iż dokonuje tego Jezus.

Potwierdzeniem tego, że Jezus ma moc odpuszczać grzechy jest uzdrowienie fizyczne paralityka. Syn Człowieczy ma władzę odpuszczania grzechów. Jest On prawdziwym Synem Bożym, który stał się Synem Człowieczym, naszym bratem, by przynieść nam miłość i przebaczenie Ojca, by czynić to dla wszystkich Jego dzieci. Jezus oznajmił nam to, czego człowiek nie wiedział, nie potrafił pojąć: oto Ten, który z własnej woli nas stworzył, kocha nas bezgraniczną i wieczną miłością (Jr 31,3).

Jezus podkreśla, iż władza przebaczenia, którą miał Bóg w niebie, teraz zstąpiła na ziemię wraz z Synem Człowieczym. On to, stał się grzechem i przekleństwem, aby odkupić nas z niewoli zła. Dokonał tego za wielką cenę, za cenę swojej krwi. Stąd też Apostoł Paweł zapisze, iż Bóg na krzyżu zniszczył zapis naszego potępienia i zniósł wszelki podział. Stąd też pytanie Apostoła Narodów „gdy Bóg z nami, którzy przeciwko nam?” (zob. Rz 8,31). Co więcej, tam gdzie wzmaga się grzech, pisze Paweł, jeszcze obficie rozlewa się łaska (Rz 5,20). A zatem dzięki łasce Boga, już tu na ziemi możemy żyć wolni od grzechu. Choćby nawet dotknął by nas grzech, możemy liczyć na Jego przebaczenie. Tak jak ów paralytyk.

Potwierdzeniem jedynej w swoim rodzaju władzy Jezusa jest polecenie: „Wstań, weź swoje nosze i idź do domu” (Mk 1,11). Jezus mówi wstań (gr. *egerio*) – Ewangelista używa tu terminu, którym określi także zmartwychwstanie Jezusa. A zatem paralytyk nie tyle fizycznie wstaje – co się oczywiście dzieje. On – jak podpowiada nam św. Marek – powstaje do nowego życia. Można powiedzieć, iż ów paralytyk powstaje do nowego życia. Przebaczenie Jezusa sprawia w nim zmartwychwstanie. Zbudź się o śpiący ze snu grzechu. Przyszła twoja światłość – Chrystus. W Jego blasku możesz żyć (zob. Ef. 5,14)².

Uzdrowiony zaś wstaje i idzie do domu. Jezus rzeczywiście ma nie tylko władzę uzdrawiania ciała, ale też odpuszczania grzechów.

Warto zwrócić uwagę, na to krótkie polecenie Jezusa. „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu” (Mk 2,11). Idź do domu – przecież domem człowieka jest Bóg. Upadając w grzech człowiek oddala się od tego domu, niezdolny jest iść w jego kierunku. Kiedy zostaje uzdrowiony, może powrócić na tę drogę, może iść śladami Syna, który prowadzi go do domu Ojca. Takim powrotem do domu Ojca,

² Zob. S. Fausti, *Rozważaj i głos Ewangelię. Katecheza narracyjna Ewangelii według św. Marka*, Kraków 2002, s. 86.

kończy się także przypowieść przekazana przez św. Łukasza, przypowieść „o miłosiernym Ojcu” (Łk 15,11-32)³.

Oto pewien człowiek postanowił opuścić dom ojca. Młodszy syn żąda od ojca przypadającej na niego części majątku gdyż postanowił zerwać kontakty z rodziną. W środowisku Bliskiego Wschodu takie postępowanie było niepojęte. Syn nie powinien domagać się przypadającej na niego części majątku za życia ojca (zob. Syr 33,20-24). Prawa rodzinne stanowiło, że obdarowani synowie nie mogli sprzedać przekazanego im mienia. O ile jednak dobrowolna inicjatywa ojca, dotycząca podziału majątku już za życia, była w ówczesnym środowisku dopuszczalna, o tyle żądanie syna z przypowieści: daj mi część majątku, która mi przypada było zupełnie niestosowne.

Żądanie to zapowiadało zamiar oddzielenia się od ojca, odejście młodzieńca z domu. Ojciec miał tego świadomość. Daje jednak należną część młodszemu synowi, co jest świadectwem wielkiego szacunku i miłości względem dziecka. Żądanie młodszego syna jest zerwaniem więzi za które on bierze odpowiedzialność. Nie chce już należeć do tej samej rodziny co ojciec. Mamy tu do czynienia z czymś, co można nazwać przemyślanym, świadomie popełnionym grzechem. Młodszy syn chce tego. Chce swojej części majątku⁴. Chce jej aby ją zgromadzić, sprzedać i stać się niezależny od swojego ojca. W sposób przemyślany i wolny młodszy syn postanawia zerwać więzi i udaje się w dalekie strony. Moglibyśmy wręcz powiedzieć, iż udaje się najdalej, jak to możliwe, aby nie mieć więcej nic wspólnego z rodziną, z której się wywodzi. Po uwolnieniu się bowiem od wszelkiego rodzaju zasad, wszelkiego rodzaju obyczajów, ale i zakazów natury moralnej i nie tylko, które w relacjach z ojcem, z bratem i ze środowiskiem zmuszały go do określonych zachowań, ma w końcu możliwość życia w rozpuście, w wolności od wszelkich więzów, wszelkiego prawa, bez żadnych uwarunkowań, bez zakazów. Niewątpliwie św. Łukasz kreśli przed nami człowieka, który odchodząc z domu ojca upada w grzech. Sam pragnie być dla siebie panem, normą, prawem. Wybiera życie grzechu.

Okazuje się jednak, że jego panowanie ma granice – kończą się jego dobra doczesne. Dotyka człowieka skrajna bieda, głód. Głód, który w tradycji Starego Testamentu uważano za Bożą karę za popełnione grzechy (Pwt 32,24; 2Sm 21,1; 1Krl 17,1; Ps 105,16). W przypowieści Łukaszowej głód jest także podkreśleniem utrapienia, jakie może spotkać człowieka. Brak bowiem pożywienia nieuchronnie prowadzi do śmierci.

Młodzieniec postanawia powstać. Zateśknił za domem swojego ojca. Sięgnąwszy dna, młodzieniec postanawia: Wstanę i pójdę do mojego ojca (Łk 15,18). Refleksja nad sobą prowadzi go do nawrócenia. Postanawia odbić się od dna swego upadku moralnego i społecznego, dokonać w swym życiu radykalnego zwrotu. Syn postanawia ratować swoje życie. Równocześnie jednak uświadamia co doprowadziło go do upadku i degradacji. Uznaje swój grzech i postanawia go wyznać przed ojcem. Postanawia powiem mu: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i względem ciebie” (Łk 15,18). Syn dobrze wie, iż zranił swego ojca. Ma także świadomość, że odejście od ojca było także odejściem od Boga. Grzech bowiem przeciw bliźniemu jest grzechem przeciw Bogu.

Finalnie wstaje i wraca do domu Ojca.

Św. Łukasz zapisze: „Wstał więc i poszedł do swojego ojca” (Łk 15,20). Warto zwrócić uwagę, że Łukasz używa czasownika *anistemi*, który oznacza „wstać”, „powstać”, tak w znaczeniu fizycznym, ale i w znaczeniu duchowym: „wrócić do życia”, wręcz „zmartwychwstać” (Łk 1,39; 24,33). Rzeczywiście, w tym momencie zaczyna się powrót syna do świata żywych. Wskreszenie to dokonało się

³ Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza (1)*, Kraków 2001, s. 177-197; R. Pindel, *Interpretacja przypowieści o synu marnotrawnym w polskim kaznodziejstwie (1945-2000)*, „Verbum vitae” 3(2003), s. 233-253; A. Malina, *Wezwanie starszego syna (Łk 15)*, w: *Miłość wytrwa do końca*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2004, s. 281-291.

⁴ Według Pwt 21,17, syn pierworodny miał prawo do dwóch trzecich całego spadku po ojcu, młodszemu synowi z przypowieści należała się jedna trzecia część majątku ojca.

przez wspomnienie domu ojca, nade wszystko przez wspomnienie chleba, którego w domu tym było pod dostatkiem. Wspomnienie o pobycie w domu ojca, który dzielił się słowem i chlebem, sprawia powstanie z martwych⁵. Nawrócenie młodzieńca zatem staje się faktem⁶.

Na jego powrót zaś nieustannie czekał Ojciec. Można powiedzieć, iż bohaterem całej przypowieści jest Ojciec, o którym Łukasz pisze, iż zobaczył syna, gdy ten był jeszcze daleko. A zatem Ojciec nie tracił z oczu syna, choćby ten się bardzo oddalił. Oko jest oknem serca. Przybliża mu przedmiot jego pragnień i prowadzi do niego. Ojciec nigdy nie przestał kochać swojego syna. Po jego odejściu w świat stale wypatrywał jego powrotu. Można przypuszczać, że Ojciec codziennie stawał na tarasie swojego domu, wypatrując syna. Nigdy nie stracił nadziei na jego powrót. Nigdy nie zwątpił w niego. Nie potępił go, kiedy zażądał od niego części majątku, jaka na niego przypadła. Nie wyrzekł się go, kiedy odszedł. Nie przestał w niego wierzyć. Co więcej widząc powracającego syna wzruszył się głęboko. Użyty przez Łukasza czasownik *splanchnidzomai* oznacza też „współczucie”, „miłosierdzie”. Oznacza wewnętrzne, odczuwalne niemal fizycznie, poruszenie z powodu ludzkiej niedoli. Takiego właśnie uczucia doświadczył ojciec na widok powracającego syna. Wzruszenie Ojca w przypowieści ukazuje matczyzny aspekt ojcostwa Boga.

O niezwykłej miłości Ojca do syna świadczy to, że pobiegł, rzucił mu się na szyję i ucałował (Łk 15,20). Nie czekał na syna w drzwiach domu, ale wybiegł mu naprzeciw, aby skrócić czas dzielący go od spotkania. Wybiegł i rzucił się synowi na szyję, nie pozwalając, aby upadł mu do nóg w geście upokorzenia. Nie zważał na nic. Nawet na nieczystość, jaką z pewnością powracający syn zaciągnął, przebywając wśród pogan. Na koniec na znak przebaczenia i pojednania ucałował go (zob. Rdz 45,15; 2 Sm 14,33). Pocałunek jest znakiem, że został przyjęty jako syn właśnie, niezależnie od tego, czego się wcześniej dopuścił⁷.

Młodzieniec wyznaje swój grzech przeciw Bogu i względem Ojca. Ojciec jednak przerywa mu. Wydaje swym sługom serię poleceń, oczekując na ich natychmiastowe wykonanie. W ten sposób pokazuje, że potwierdzenie synowskiej godności młodzieńca jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Można odnieść wrażenie, że wszystko już od dawna układał sobie w głowie. Wiedział, jak ma wyglądać powitanie jego syna. Każe przynieść szatę. Ma to być „najlepsza szata”. Słudzy mają włożyć synowi na rękę pierścień stanowiący atrybut jego wysokiej pozycji społecznej. Poleca także włożyć mu sandały na nogi. Boso chodzili przecież tylko niewolnicy, sandały zaś były oznaką człowieka wolnego. Szata, pierścień i sandały symbolizują przywrócenie ludzkiej godności, wolności, praw synowskich. Ten, który porzucił ojca i udał się w dalekie strony, staje się na powrót domownikiem. W domu Ojca nie będzie ani niewolnikiem, ani najemnikiem, ale synem.

Dalej poleca zabić cielę i wyprawić ucztę. W tradycji biblijnej uczta była obrazem radości wspólnoty zbawionych (Łk 14,15; Iz 25,6-8; 55,1-2; 65,13-14). Ona kończyła ceremonię zawarcia przymierza (Wj 24,11) oraz wielokrotnie służyła podkreśleniu doniosłości ważnych chwil w życiu rodzinnym i narodowym. Dzień powrotu syna jest dla Ojca wielkim świętem. Pragnie on, aby takim stał się również dla całego domu. Dla Ojca bowiem odejście syna i zerwanie przez niego wszelkich więzi rodzinnych było niczym śmierć. Stąd też jego powrót traktuje jako powrót do życia – jako powstanie z martwych. Nie rozpamiętuje tego, co się stało. Raduje się z faktu odzyskania syna żywego. Rozpoczyna się uczta radości, która będzie ucztą bez końca.

U początku tej uczyty w domu Ojca, stoi przebaczenie temu, który uznał swój grzech.

⁵ Podobnie Łukasz przedstawia to, co się przydarzyło uczniom w drodze do Emaus (Łk 24,13-35).

⁶ Zob. I. Gargano, *Lectio divina do Ewangelii św. Łukasza (1)*, s. 187.

⁷ Zob. R. Pindel, *Obraz ojca w przypowieści o synu marnotrawnym*, s. 268.

Tym przebacającym i odpuszczającym jest Jezus Chrystus.

Wielokrotnie Jezus kreśli obraz przebacającego Boga. On sam także wielokrotnie przebacza. Historii ukazujących niezwykle miłosierdzie Jezusa, który przebacza grzesznikom jest bardzo wiele.

Jezus przebacza pochwyconej na cudzołóstwie kobiecie (J 7,53 – 8,11)⁸. Historię tę pięknie określa św. Augustyn pisząc, iż kiedy odeszli wszyscy oskarżający kobietę, „pozostało ich dwoje: nędznica i Miłosierdzie”⁹. Jezus ofiarował kobiecie nowe życie. Dzięki Jego miłosierdziu nędznica zostaje wydobyta z grzechu. Jako „nowy człowiek” może cieszyć się życiem, w które wkroczył miłosierny Bóg. W Ewangelii św. Łukasza cudzołożna kobieta, „płacząc zaczęła łzami oblewać nogi [Jezusa] i włosami swej głowy je wycierać” (Łk 7,38). W ten sposób zmanifestowała swoje nawrócenie. W Ewangelii św. Jana Jezus otworzył przed jawnogrzesznicą perspektywę nowego życia. Wybór należy do niej. Nie jest do niczego zmuszona. O tym, co uczyni, zadecyduje wzbudzona w niej pełna wdzięczności miłość.

Ciekawym jest dialog między niewiastą a Jezusem. Jezus nazywa jawnogrzesznicę *gynai* („kobieta”, „niewiasta”), czyli w ten sam sposób jak Maryję (J 2,4; 19,26), Samarytankę (J 4,21) i Marię Magdalenę (J 20,15). To miano: „kobieta” – „niewiasta”, jest bowiem prawdziwym jej imieniem; jest imieniem oblubienicy, która spotyka teraz swojego Oblubieńca. Zniknęli oskarżyciele, pozostał Ten, który ją miłuje i wyprowadza ze śmierci. On bowiem nikogo nie potępia. Osądza, ale nie potępia – osądza, by odkryć grzech i go przebaczyć.

Kobieta jest zdumiona. Wie, że oskarżyciele mieli prawne racje, aby ją potępić i skazać na śmierć. Jest zdumiona także tym niezwykle zachowaniem człowieka, który pochylił się ku ziemi, aby dzielić z nią jej osobiste upokorzenie i samotność.

Ostatnie słowa Jezusa są zupełnie niezwykle. Oto bowiem Jezus zgładził jej grzechy. Odpuścił winę, nie nakładając na nią żadnej kary. Wielu zadaje sobie pytanie: dlaczego Jezus, mimo że kobieta nie wyraziła skruchy, obdarzył ją wolnością? Czyż nie powinna najpierw raczej żałować, wyznać grzech, pokutować, by móc liczyć na uwolnienie od grzechów. Ferujący takie opinie – być może całkiem nieświadomie – zajmują miejsce oskarżycieli, którzy właśnie się rozeszli.

Kobieta otrzymała odpuszczenie grzechów bez wcześniejszego wzbudzania w sobie żalu. Wynika z tego, że to miłość Jezusa „usprawiedliwia ją”, „czyni ją sprawiedliwą”. Wynikające z miłości przebaczenie Jezusa otwiera przed nią nową perspektywę. Może rozpocząć nowe życie. Obdarza ją wolnością niegrzeszenia więcej i zdolnością do miłości. Może miłować, bo została umiłowana. Miłość zaś jest doskonałym wypełnieniem Prawa (Rz 13,10). Czytając jednak historię jawnogrzeszniczki warto zwrócić uwagę, iż nic nie mówi ona, jednak nazywa Jezusa Panem. A zatem żałuje za grzechy i uznaje Jezusa za Pana, za Boga.

Historii podobnych do tej, można mnożyć w tekstach nowotestamentalnych. Jezus zawsze przebacza tym, którzy do niego przybywają. Tak też się dzieje w przypadku Piotra, czy skruszonego łotra na krzyżu.

A zatem niezwykle ważnym w dziele pokuty jest wyznanie grzechów.

Zewnętrznym wyrazem pokuty i gotowości nawrócenia jest wyznanie grzechów. O tej konieczności wyznawania grzechów uczy Stare Przymierze (zob. Kpł 5,21; 16,21; 1 Sm 7,6; Ezd 9,6-15; Ne 1,6-7). Przekazy starotestamentalne podkreślają, iż od tego aktu przyznania się do winy należy rozpocząć nową łączność z Bogiem. Wyznanie grzechów, czy też przyznanie Siudo nich jest warunkiem ich przebaczenia. Powracający do domu Ojca marnotrawny syn wyznaje popełnione przez siebie zło. Zachęsz wyznaje: „jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnje” (Łk 19,8). Św. Jakub zachęca wiernych: „wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście

⁸ Zob. K. Romaniuk, *Jezus i jawnogrzesznica (J 7,53 – 8,11)*, „Collectanea Theologica” 59 (1989) z. 4, s. 5-14.

⁹ „Relicti sunt duo, misera et misericordia”. Augustyn, *In Evangelium Iohannis tractatus*, 33,5.

odzyskali zdrowie” (Jk 5,16). Zaś św. Jan zapewnia: „Jeżeli wyznajemy nasze grzechy (Bóg), jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości” (1 J 1,9).

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus przekazał władzę odpuszczania grzechów Apostołom. Św. Jan zapisze: „Jezus rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»” (J 20,21-23)

Wydarzenie to, jak pisze autor czwartej Ewangelii, miało miejsce w dzień zmartwychwstania: „wieczorem, owego pierwszego dnia tygodnia” (J 20,19). Przychodzący do uczniów Pan pokazuje uczniom ręce i bok, przychodzi do nich darząc ich pokojem. Formuła: „pokój wam” z jednej strony jest zwyczajowym pozdrowieniem, z drugiej jednak strony jest to pokój czasów mesjańskich. Jest to dar Jezusa, który mówi: „pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję” (J 14,27). Jest to pokój, którego świat nie zna. Źródłem tego pokoju są Jego rany, które są tożsamością Zmartwychwstałego. On jest Ukrzyżowanym, jest Słowem, które stało się ciałem, który wydał swoje życie i wziął je na nowo (J 10,11-18), po zwyciężeniu królestwa śmierci. Rany Jezusa są źródłem pokoju, są to rany które leczą.

Przychodzący do uczniów Jezus, darząc ich pokojem, obdarza ich jeszcze innym niezwykłym darem: darem Duch Świętego. Św. Jan zapisze, iż Jezus „tchnął na uczniów” (J 20,22). Użyty przez niego termin tchnąć (gr. *emphysao*), w Nowym Testamencie występuje jedynie w J 20,22. Poza tym występuje dwukrotnie w tekstach starotestamentalnych, kiedy Bóg stwarzają człowieka tchnął w niego tchnienie życia (zob. Rdz 2,7; Mdr 15,11) oraz kiedy autor natchniony opisuje Boże tchnienie ożywiający wyschłe kości człowieka (zob. Ez 37,9). Owo tchnienie Jezusa daje uczniom Ducha nowego i wiecznego przymierza, które daje ludziom nowe serce, zdolne żyć według Słowa.

Jezus udziela uczniom tchnienie – dar Ducha Świętego. Dar Ducha udzielony uczniom oznacza przekazanie im życia wiecznego. Przez swego Ducha Jezusa uwielbiony jest w swoich uczniach. Są oni wspólnotą, w której przez Ducha Świętego żyje zmartwychwstały Pan. Odrodzeni i napełnieni tym samym Duchem uczniowie, zostają uzdolnieni do przekazywania słów, które prowadzą ludzi do życia wiecznego. Swoich uczniów Jezus darzy niezwykłym zadaniem. Otrzymawszy dar Ducha mają sprawić odpuszczanie grzechów: „którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,23).

Duch Jezusa, to przebaczenie. Wspólnota uczniów otrzymuje niezwykłą moc, moc zarezerwowaną dla Boga – moc przebaczenia grzechów. Dana jest jej możliwość oddzielania, uwalniania i rozgrzeszania grzeszników z ich grzechów. Mają oni moc uwalniać od wszelkich obciążeń przeszłości. Przebacząc zaś, dają oni życie. Mocą Ducha czynią oni wszystkie rzeczy nowymi. Bóg odpuszcza grzechy, Bóg bowiem jedynie może sprawić to niezwykle dzieło. Jednak Bóg tę posługę powierza swoim uczniom. Uczniom powierza posługę przebaczenia. Można powiedzieć iż uczniom zostaje powierzona boska władza przebaczenia, ale i zatrzymywania grzechów. Jezus przekazuje swoim uczniom pełnię władzy przebaczenia.

Czy wyrażenie janowe: „weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23) można odczytywać jako podstawę biblijną sakramentu pojednania?

Niewątpliwie tekst J 20,22-23 jest podstawą sakramentu pojednania powierzonego kapłanom i przez nich sprawowanego. Sobór Trydencki dla uzasadnienia sakramentu pojednania powołuje się właśnie na tekst Janowy stwierdzając: „Dla tych, którzy po chrzcie upadają w grzechu, Jezus Chrystus ustanowił

wił sakrament pokuty, kiedy im powiedział: Weźmijcie Ducha Świętego; którym odpuscicie grzechy, będą im odpuszczone, a którym nie odpuscicie, będą im zatrzymane (J 20,22-23)”.

Rzeczywiście, boska władza przebaczenia i zatrzymywania zostaje dana uczniom Jezusa. Władza ta zostaje dana wszystkim uczniom, choć najpierw otrzymał ją sam Piotr. Później jednak Jezus przekazał ją wszystkim apostołom. Św. Mateusz przekazuje, iż Jezus przekazał tę władzę uczniom mówiąc: „zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 18,18).

Apostoł Paweł stwierdza: „Albowiem w Chrystusie Bóg jednał z sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo jednania” (2 Kor 5,19). Dlatego do wszystkich kieruje on apel: „pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor 5,20). Dlatego woła: „oto teraz czas upragniony, oto teraz czas zbawienia” (2 Kor 6,2).

W czwartej Ewangelii można zauważyć niezwykle podejście do grzeszników, których On kocha i pragnie ich wyzwolić. Stąd też mówi: „oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło” (J 5,14). Albowiem tylko ten, kto słucha słowa Syna ma życie wieczne i nie idzie na sąd. Ze śmierci przeszedł już do życia (J 5,24).

Pytanie: Który z tekstów ewangelicznych można uznać za podstawę sakramentu pojednania?